# Trzykrotnie Dziesiąte Królestwo

To działo się bardzo, bardzo dawno temu. W owym czasie w Egipcie władał faraon, a w Cesarstwie Rzymskim cesarz. Natomiast na ziemiach nad Morzem Wenedzkim, tak nazywał się wówczas Bałtyk, rosły gęste lasy. Zimy tu były srogie i długie, a życie ludzi zwanych Słowianami było ciężkie. W owych czasach nie było na tych ziemiach ani króla, ani królowej. W tym właśnie czasie żył Trygław. Nie był to człowiek i nie był to duch. Miał dużą głowę, która ciągle się zmieniała. Raz była to głowa chłopca, raz młodzieńca, a innym razem siwego starca. Posiadał także kryształowe skrzydła, w których znajdowały się rubiny i szafiry, a w ręku trzymał berło z syczącego węża. Był właścicielem czarodziejskiego konia Deresza, który zawsze był blisko niego. Trygław mieszkał w ogromnym pałacu, który tworzyły rosnące dęby. Na ścianach utkanych z liści siedziały ptaki. Tron miał z żywych zwierząt: orłów pieszczących jego głowę i wilków liżących go po stopach. Mógł mieć co tylko chciał: złoto, klejnoty, ziemie. Jednak jego marzeniem było stworzenie tu takiego królestwa jakie są w południowych krainach. Takiego kraju w którym jest mądry władca, budujący zamki i warownie, aby chronić swoich poddanych przed wiatrem, mrozem, dziką zwierzyną i wrogami. Przywołał więc Borowego opiekuna lasu i leśnej zwierzyny, do swojej siedziby i rozkazał mu.

- Borowy przyprowadź mi tutaj najmężniejszych młodych mężczyzn zamieszkujących twoje lasy.
- Trygławie, przecież ludzie mnie się boją i przede mną uciekają- powiedział staruszek o bladej twarzy i wzroście, który zmieniał się w zależności od tego jakie drzewa go otaczały.
- Wiesz przecież, że nie można wymawiać mego imienia- oburzył się Trygław.
- Myślałem, że to dotyczy tylko ludzi- odpowiedział Borowy.
- Dotyczy wszystkich. Ciebie także- powiedział Trygław.- Mówiłeś, że ludzie się ciebie boją. I bardzo dobrze. Tak właśnie rozpoznasz najodważniejszych wśród odważnych. Zaraz bowiem obudzi się Wywiegła, która będzie chciała przeszkodzić w realizacji mojego planu.
- Panie, co chcesz od tych ludzi?- zapytał duch lasu.
- Najodważniejszego zrobię władcą na tej ziemi- odpowiedział Trygław.
- Panie, przecież ludzie mieli już swojego władcę i pamiętasz co się stało?- rzekł starzec.
- Popiel był tchórzem i nie dbał o poddanych. Ten, którego teraz wybiorę będzie skromnym, szlachetnym i sprawiedliwym człowiekiem oddanym swoim ludziom- stwierdził Trygław.
- Co chcesz, aby zrobił ten człowiek?- zapytał Borowy.
- Ma dla mnie znaleźć klejnot, którego jeszcze nie ma żaden władca. Ten, który mi go przyniesie z pewnością nada się na dobrego władcę. - powiedział Trygław. – Weź też mojego ognistego rumaka Deresza i podaruj go temu najodważniejszemu. A teraz możesz odejść.
- Panie zrobisz jak zrobisz- odpowiedział duch lasu i opuścił zamek Trygława.

Wychodząc Borowy zamienił się najpierw w niedźwiedzia, a później w puchacza i odleciał. Za nim pognał koń. Zaraz po tym spotkaniu starzec kazał wszystkim zwierzętom leśnym roznieść wieść, że poszukuje dzielnych młodzieńców. Niewielu ludzi zamieszkiwało wówczas te tereny, więc długo czekał na najmężniejszych ludzi. Jednak pewnego dnia pojawił się u niego człowiek, którego zwano Siemowit syn Piasta Kołodzieja i wnuk Chościska. Był to potężny młodzieniec o jasnych włosach do ramion, zielonych oczach i zalotnym zaroście.

- Witaj Borowy!- powiedział odważnie do niedźwiedzia- Słyszałem, że poszukujesz takich jak ja. Jednak chcę cię uprzedzić, że walczyć z tobą nie będę.

W tym momencie niedźwiedź zmienił się w starca i spojrzał gniewnie na człowieka.

- Boisz się mnie? – zapytał starzec.
- Nie boję się- odparł Siemowit.- Gdybym się bał, nie szukałbym ciebie. Po prostu nie lubię zabijać zwierząt, a ty jakbyś był trochę zwierzęciem.
- Wiem o tym, że szanujesz las i jego mieszkańców- odpowiedział Borowy.- Dlatego to ciebie wybrałem ze wszystkich młodzieńców, którzy mnie szukali. I z tobą się spotykam.
- Więc, co mam zrobić?- zapytał młody mężczyzna.
- Masz znaleźć klejnot, którego nie ma jeszcze żaden władca- odparł starzec.
- Jak to zrobić?- zapytał Siemowit.
- Nie wiem. Jednak masz tu konia Deresza, a on pomoże ci w tej misji- odparł starzec.
- Tą ognistą bestię?- spytał Siemowit.
- Jeżeli nie poradzisz sobie z nim, to klejnotu także nie znajdziesz- rzekł Borowy.
- Mam jeszcze jedno pytanie – powiedział młodzieniec.- Czy mogę ze sobą zabrać młodszego brata Falimira.
- Zrobisz jak zrobisz- odpowiedział odchodząc Borowy i w tym momencie zamienił się w wilka.

Brat Siemowita był to mąż dobrze zbudowany, o czarnych, kędzierzawych włosach i czarnych oczach. Bracia wspólnie zaczęli swoją wędrówkę na północ tak jak ich prowadził Deresz.

W tym czasie Wywiegła smacznie jeszcze spała w swoim zamku nad brzegiem jeziora, którego strzegło



wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

siedem czarnych psów. Mury zamku zrobione były ze snopków siana, a wewnątrz na wielkim łożu z ziaren zboża i uschłych kwiatów spała kobieta o długich włosach, w których było mnóstwo wszy. Połyskiwały one jak małe diamenty. Wokół łoża tańczyły małe myszki śpiewając kołysankę. Wtem do pałacu wpadła Chała złowrogi duch powietrza. Wywiegła otworzyła oczy i krzyknęła.

- Kto śmie mnie budzić?

Wszystkie myszki pochowały się po kątach, a Chała ni to kobieta, ni mężczyzna, zakryta cała siwymi włosami, które rozwiewał wiatr rzekła.

- Ty tu śpisz, a Trygław chce w twojej krainie stworzyć wielki kraj, w którym rządzić będzie człowiek.

Wywiegła spojrzała gniewnie i zapytała z niedowierzaniem.

- Co chce zrobić? – z wściekłością krzyczała.- A to łotr i kanalia! Bez mojej wiedzy! Jak może?– kiedy się trochę uspokoiła zapytała.- Kto ma zostać władcą tego kraju?

- Siemowit syn Piasta Kołodzieja- rzekła Chała.

- W dodatku władcą ma zostać syn mojego najgorszego wroga- krzyknęła Wywiegła.

- Musimy mu w tym przeszkodzić- powiedziała Chała i opowiedziała o wszystkim swojej towarzyszce. Później rozwiała się na cztery strony świata.

Siemowit i Falimir wędrowali już dość długo. Byli też już bardzo głodni. Wtem przed ich oczami pojawiła się chatka cała z piernika. Przed chatką Deresz powiedział do braci.

- Wejdźcie do chatki, ale pamiętajcie macie zjeść tylko jeden kęs strawy, ale z glinianego talerza i wypić tylko jeden łyk trunku tylko z glinianego naczynia. Resztę zabierzcie ze sobą.

- To ty mówisz Dereszku?- zapytał Falimir

Koń nie odpowiedział, a bracia weszli do pięknie pachnącego domku. Tam zobaczyli jadło na złotych i srebrnych talerzach. Były tam owoce, pieczone dziki i jelenie, a także kolorowe pierniki. Wokół stały trunki w złotych kielichach zdobionych diamentami. Wszystko pięknie pachniało.

- To jak jemy?- zapytał Falimir.

- Poczekaj trzeba poszukać glinianych naczyń- odpowiedział Siemowit.

- Oj tam, oj tam. Siemek nie przesadzaj- odpowiedział Falimir.- Tyle jadła wokół ciebie, a ty mi każesz szukać glinianej misy.

- Falimirze słyszałeś co powiedział koń- pouczał go brat.

- Słyszałem, słyszałem, ale może się przesłyszałem z głodu- odpowiedział młodszy mężczyzna i zażartował.- Koń który mówi?

- Falimirze zrobimy tak jak powiedział koń- powtórzył Siemowit.- Szukaj lepiej tych naczyń.

Naczynia stały w kącie izby. Mężczyźni podeszli do stołu na którym były. Zjedli po jednym kęsie i wypili po jednym łyku. Zabrali resztę i wyszli z chaty. Kiedy już byli poza chatą poczuli, że są syci, pomimo tego, że zjedli i wypili tak mało.

- Jeszcze nie jadłem i nie piłem czegoś tak dobrego- stwierdził Siemowit.

- To był żur i piwo- odparł koń.

- Trzeba zapamiętać: żur i piwo- powiedział Falimir.

Siemowit uśmiechnął się i wszyscy poszli dalej. Idąc tak doszli do kilku domostw. Tam ludzie obchodzili właśnie Jare Gody. Po utopieniu kukły Marzanny w równonoc wiosenną, mężczyźni robili wiechy z wierzbowych i leszczynowych witek, a kobiety sprzątały domostwa i okadzały ziołami. Później wszyscy malowali jajka i przygotowywali uroczystą ucztę, na którą zaproszono również dwóch wędrujących braci. Uczta miała miejsce na wzgórzu. Tam śpiewano i tańczono. Mieszkańcy wioski wymieniali się malowanymi jajkami, które nazywali kraszankami. Nazajutrz obmyli się w rzece tak zwanej świętej wodzie i uderzali po nogach wierzbowymi gałązkami. Był to tak zwany Śmigus-Dyngus. Po wszystkich uroczystościach Siemowit i Falimir zostali wezwani do jednej z chat przez dwóch starców zwanych Domowoj i Dworowoj.

- Ja jestem Domowoj – powiedział niewielki człowieczek i wskazując na małego dziadka z różnokolorowymi włosami dodał.- A to jest Dworowoj. Ja opiekuję się domostwem, a mój brat obejściem.

- Po co nas tu wezwaliście?- zapytał Siemowit.

- Widzimy, że wędrujecie z magicznym koniem Dereszem, a to znak dla nas, że mamy wam pomóc -powiedział Dworowoj.

- Znak?- zapytał się Siemowit.

- A nie wiecie czyj to koń?- zdziwił się Domowoj.

- Jak to czyj? Nasz- odrzekł Falimr.

- Nie nasz, nie nasz- przerwał Falimirowi Siemowit.

W tym czasie Falimir obchodził starców i przyglądają im się podejrzliwie. Patrząc w oczy Domowojowi zapytał.

- Chcecie nam pomóc czy przeszkodzić?

- Oczywiście, że chcemy wam pomóc- powiedział Domowoj.

- A dlaczego? Taki macie kaprys?- zapytał Falimir.



wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Nie sądzicie, że gdybyśmy chcieli wam przeszkodzić zrobilibyśmy to już dawno- odpowiedział Dworowoj.
- A jak chcecie nam pomóc?- kontynuował swoje przesłuchanie Falimir.
- Macie tutaj czarodziejską kraszankę- powiedział Domowoj dając jajko Siemowitowi.
- I co mamy ją zjeść? – zapytał Falimir.
- To jest czarodziejska kraszanka, która ochroni was przed złymi duchami nocy!- krzyknął poirytowany mocno Domowoj.
- No co? Jedzenie to jedzenie- powiedział Falimir i dodał- Nie denerwuj się dziadku.
- Dziękujemy bardzo! - przerwał mu Siemowit i pociągnął Falimira do wyjścia.
Przed domkiem czekał na nich Deresz i spokojnym głosem rzekł do Falimira.
- Nie obraża się duchów domostw i obejść.
- Oj tam, oj tam- odpowiedział krótko Falimir i poszli dalej.
Szli najpierw przez las. Tam słyszeli głosy „Zawróćcie!". Tam widzieli w gęstwinach wiele patrzących na nich par oczu. I znowu głosy „Po co wam to, na co?". Kiedy wyszli na polanę było już ciemno. Postanowili położyć się, aby wypocząć przed dalszą wędrówką. Rozpalili ognisko. A w ognisku te same oczy patrzyły na nich i z ognia dobiegał straszny szept „Zawróćcie!", „Po co wam to, na co?".
- Nie dam się przestraszyć- powiedział Siemowit.
Wszyscy zasnęli, ale sny ich były koszmarne. Kłębiły się wokół nich Nawie, mające postać pół ptaka, pół kobiety. Była tam również Wywiegła i Chała. Tańczyły i śpiewały straszne melodie. Krzyczały, piszczały i mamrotały. Jednak nie mogły nic więcej zrobić wędrowcom, których chroniła zaczarowana kraszanka. Dopiero promienie słońca przegnały przerażające duchy. Wędrowcy przebudzili się i zobaczyli w oddali zamek cały w klejnotach. Mury zrobione ze złota i platyny wysadzane były rubinami, szmaragdami i szafirami. W słońcu połyskiwały diamentowe okna. Bracia skierowali się w jego kierunku. Kiedy znaleźli się przed pałacem Deresz powiedział do nich.
- Nie wolno wam zabrać z zamku żadnego klejnotu, żadnej błyskotki. Poczęstujcie gospodarzy żurem i piwem. Kiedy będziecie musieli wybrać jakiś podarek od właściciela tego zamku wybierzcie żelazny, zardzewiały medalion i nic więcej.
Bracia popatrzyli na siebie i weszli do zamku. Tam było mnóstwo skrzyń z klejnotami, platynowymi pierścieniami wysadzanymi diamentami i perłami, złotymi naszyjnikami z rubinami i szafirami. W zamku nie było dywanów, bowiem na posadzkach leżało mnóstwo dukatów, po których musieli stąpać mężczyźni. Braciom, aż dech zapierało z wrażenia. Falimir nachylił się aby coś podnieść, ale w tym momencie szarpnął go Siemowit i powiedział.
- Ani mi się waż!
- Oj tam, oj tam. Chciałem tylko zobaczyć z bliska- usprawiedliwiał się Falimir.
Po kilku minutach wyszedł do nich przedziwny stwór z głową jelenia i skrzydłami orła był to Liczyrzepa. Za nim podążał mały człowieczek w czerwonej, szpiczastej czapeczce. Kiedy zbliżali się do braci stwór zmienił się w starca z długą, siwą brodą, podpierającego się kosturem. Z głowy wyrastały mu kwitnące bluszcze i powoje.
- Co nam przynosicie?- zapytał starzec.
- Proszę!- odpowiedział Siemowit podając mu gliniane naczynia.- Może się posilicie?
- O żurek i piwo- ucieszył się mały człowieczek.
- Dziękujemy za strawę- powiedział Liczyrzepa i wziął naczynia z żurkiem i piwem.- Jak widzicie jesteśmy strażnikami wielkiego skarbu. Za to, że nie skusił was żaden klejnot i żadna błyskotka, będziecie mogli zabrać z mojego zamku jedną rzecz. Proszę wybierzcie coś sobie.
- Prosimy cię Liczyrzepo o to, abyś nam podarował żelazny, zardzewiały medalion- powiedział Siemowit.
- Żelazny?- zdziwił się Liczyrzepa i patrząc na małego ludzika zapytał.- Skrzacie mamy coś takiego?
- Mamy, mamy – odpowiedział piskliwym głosem krasnoludek.- To medalion Trzykrotnie Dziesiątego Królestwa.
Bracia otrzymali od Liczyrzepy medalion, który Siemowit powiesił sobie na szyi i wyszli z zamku. Na zewnątrz czekał na nich Dorosz, który poprowadził ich dalej. Szli między polami. Przy jednym z przydrożnych drzew zauważyli kobietę w białej sukni, przepasanej złotym pasem i rozwianymi długimi włosami, w których połyskiwały wszy. Obok niej kręciły się czarne psy. Była to Wywiegła, ale o tym bracia nie wiedzieli. Dorosz się zaniepokoił i zarżał, jakby chciał ją odstraszyć. Mężczyźni podeszli bliżej. Kobieta patrząc zalotnie na braci powiedziała.
-Piękny macie medalion. Oddajcie mi go, a zostanę żoną jednego z was.
- Żoną?- zdziwił się Falimir- Piękna jesteś, ale to nie wszystko. Trzeba byłoby jeszcze zadbać trochę o higienę, bo jakbyś nie wiedziała to we włosach masz wszy.
- Siemowicie oddaj medalion, a dam ci złoto całego świata- nie zważając na Falimira mówiła dalej Wywiegła do Siemowita.
- Odejdź kobieto! Nie mogę oddać ci medalionu- powiedział do niej Siemowit.
- Odejdź! – krzyknęła- Do mnie mówisz odejdź?



wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

W tym momencie zerwał się ogromny wiatr. Zaczęły ujadać czarne psy i szykować się do ataku na wędrujących braci. Powstał ogromny wir powietrzny. Zakurzyło się tak, że nie było widać nic. Ktoś jakby złapał Siemowita za szyję i starał się zerwać medalion. Wtem Deresz zaczął głośno rżeć. Przednimi kopytami uderzał w psy. Z nozdrzy zaczął lecieć mu dym, a oczy błyskały mu ogniem. Skomlące psy zaczęły uciekać. Ustał wiatr, a po kobiecie nie pozostał żaden ślad.

- To się nazywa kobieta z temperamentem- powiedział Falimir.

- Nie żartuj sobie- odpowiedział mu starszy brat i pokiwał głową.- Gdyby nie Deresz, to nie wiem co by z nami było.

- Dobrze, że mamy tego kucyka- zażartował młodszy brat.

-Ja ci dam kucyka- oburzył się Deresz i zapytał. – Podpiec ci pięty?

- Kim była ta kobieta? – przerwał sprzeczkę Siemowit.

- To nie była kobieta, to była Wywiegła- rzekł Deresz.

Bracia poszli dalej prowadzeni przez magicznego konia. Idąc nawet nie zauważyli, że minęła już wiosna. Dotarli do kolejnej wioski. Było to w czas przesilenia słonecznego czyli podczas najdłuższego dnia w roku. Był to moment, kiedy mieszkańcy wioski przygotowywali się do Nocy Kupały czyli święta płodności, urodzaju, słońca, księżyca, wody i ognia. Dziewczęta plotły wianki, a chłopcy znosili chrust na ogniska. Wędrowcy zostali zaproszeni przez gospodarzy do wspólnej zabawy. W nocy rozpalono stosy z gałęzi, przez które skakali chłopcy, a dziewczęta puszczały wianki na rzece. Na końcu wszyscy się połączyli w pary. Falimir i Siemowit przyglądali się wszystkiemu, siedząc przy jednym z ognisk ze starszyzną. Najstarszy z nich Gromisław opowiadał dziwną historię.

- Dawno temu, a było to podczas pierwszej wiosny po stworzeniu świata Księżyc wziął ślub ze Słońcem. Księżyc jednak nie był stały w uczuciach i kiedy tylko Słońce wstało i wzniosło się wysoko do góry, on zdrajca upatrzył sobie piękną Jutrzenkę i zdradził z nią Słońce. Słońce od tamtej pory stało się wrogiem Księżyca i bezustannie z nim walczy. Największa bitwa rozgrywa się właśnie tej nocy.

- Ciekawa historia- rzekł Siemowit.

- A wam nie podoba się żadna nasza panna?- zapytał młodych mężczyzn drugi ze starców o imieniu Myślidar.

- W tym problem, że podobają nam się wszystkie- odpowiedział Falimir z uśmiechem.

- Wieść niesie, że szukacie klejnotu, którego nie ma jeszcze żaden władca- powiedział inny starzec, którego zwano Kwalimir.

- Szukamy, ale nie mamy pojęcia co to może być za klejnot i jak ma wyglądać- odpowiedział Siemowit.

- Dowiecie się tego w odpowiednim czasie, ale tej nocy musicie na siebie uważać – powiedział cicho Myślidar- O północy zakwitnie legendarny kwiat paproci i mogą pojawić się rusałki, które u nas nazywają wiłami. Mają postać pięknych czarnookich dziewcząt, o długich czarnych włosach zaplecionych w warkocze. Pojawiają się wraz z pierwszą rosą. Wabią one młodych mężczyzn, po których ślad ginie.

- To może być ciekawe- stwierdził Falimir.

Było już bardzo późno. Wszyscy położyli się spać. Faimir i Siemowit siedzieli jeszcze przy dogasającym ognisku. Wtedy podszedł do nich Deresz i szepnął.

- Przyjdzie ktoś po was tej nocy. Pójdźcie z nim. Znajdziecie się w kryształowym zamku, który zamieszkują wiły. Tam nie wolno wam zachwycić się urodą rusałek, nie wolno wam pójść za żadną z nich. Gospodarzowi podarujcie kraszankę. Kiedy wam właściciel zamku pozwoli wybrać jedną ze swoich rusałek, wybierzcie brzydką i ubraną w łachmany.

W pewnym momencie bracia zauważyli białą, przezroczystą postać zmierzającą do nich.

- Witajcie- powiedziała postać- Chodźcie za mną.

Biała postać poruszała się jakby nie miała nóg. Unosiła się po prostu w powietrzu, pomimo że nie miała skrzydeł. Zaprowadziła Siemowita i Falimira do kryształowego zamku i ręką wskazała na wrota, które w tym momencie się otworzyły. Młodzieńcy weszli do środka. Tam zobaczyli przepiękne rusałki, odziane w zwiewne sukienki. Zaczęły one tańczyć dookoła braci, zerkając na nich zalotnie. Wędrowcy pobledli i starając nie patrząc na wiły szli dalej. W głębi były ogromne kryształowe schody, na których stała piękna kobieta. Ubrana była w białą szatę całą w kwitnących zawilcach, krokusach i tulipanach. Czarne jej włosy zdobiły pierwiosnki i przebiśniegi. Rzęsy miała tak długie i gęste, że pszczoły na nich bez problemu mogły siadać. Wokół niej latały motyle i skowronki.

- Jestem Kostroma czyli wiosna, zamknięta znów przez ducha lata w tym zamku- powiedziała kobieta i zapytała.- Co dla mnie macie?

- Proszę!- powiedział Siemowit podając jej jajko.- Oto kraszanka dla ciebie.

- Niezwykły podarek- rzekła i wzięła zawiniątko- Dziękuję. Za to możesz Siemowicie wybrać jedną z moich tańczących dziewcząt, a zostanie ona twoją żoną.

-Współczuję- powiedział cicho do Siemowita Falimir.

Jednak Siemowit nie słuchał brata. Podszedł do najbrzydszej i ubranej w łachmany.



wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Wybieram tą- zdecydował Siemowit.
- Mądry wybór- stwierdziła Kostroma.- To jest jedyna prawdziwa kobieta w tym zamku. Ma na imię Świetlana. Pozostałe są rusałkami czyli duchami. Duch nie może zostać niczyją żoną. Idź dalej. Świetlana będzie czekać na ciebie w twojej wiosce. Teraz musisz dotrzeć do Wrót Trzykrotnie Dziesiątego Królestwa.
- Gdzieś to już słyszałem- powiedział do Siemowita Falimir.

Bracia wyszli z zamku. Tam już czekał na nich Deresz, który rozkazał im.

- Wsiądźcie na mnie.

Kiedy wsiedli, koń zaczął gnać tak szybko, że zaczęli unosić się w powietrzu. Przelatując nad lasem zaatakowało ich stado wron i znów pojawiły się te same straszne pary oczu. Zerwał się wiatr i zaczął wirować wokół nich. Rozbrzmiały krzyki „Oddaj medalion i zawróć". Wrony coraz mocnej atakowały. Dziobały ich i rozszarpywały ubrania. Pojawiły się też czarne psy i zaczęły szykować się do natarcia.

- To znowu Wywiegła- powiedział Siemowit.
- Ależ ona cię kocha – zażartował Falimir.- Ciekawe co zrobi jak się dowie, że masz już narzeczoną. A swoją drogą ty Siemek masz szczęście do kobiet. Nie zazdroszczę ci.
- Ty się lepiej trzymaj konia, a nie gadaj- pouczył brata Siemowit.

Naraz przybyły jelenie, które odpędzały psy swoimi rogami i orły, które zaatakowały wrony. Wiatr ustał. Deresz zatrzymał się. W oddali było widać kryształową taflę.

- Teraz już musicie radzić sobie sami- powiedział koń. – Łabędzie wskażą wam drogę.

Wędrowcy zsiedli z konia. Deresz pognał przed siebie. W tym momencie przyleciały dwa łabędzie, z których oczu płynęły łzy.

- Dlaczego się smucicie?- zapytał Siemowit.
- Zobacz – powiedział jeden z łabędzi wskazując na kryształową taflę.- To był kiedyś nasz dom, morze pełne wody. Piękne miejsce. Szum fal budził nas każdego ranka. Teraz to tylko kryształ.
- Zaprowadzicie nas do wrót Trzykrotnie Dziesiątego Królestwa?- zapytał Siemowit.
- Wsiądźcie na nasze grzbiety- rzekł drugi łabędź.

Łabędzie zaniosły młodzieńców do miejsca, w którym była jaskinia.

- To są właśnie wrota do Trzykrotnie Dziesiątego Królestwa- powiedział jeden z ptaków.

Kiedy łabędzie odleciały bracia podeszli bliżej jaskini. Tam znowu spotkali Wywiegłę.

- Panowie i po co wam to?- zapytała.- Tu z pewnością zginiecie. Jantar nie wypuści was żywych.
- Ślicznotko tak mnie kochasz, że za mną ciągle chodzisz?- zapytał Falimir.
- Dam wam wszystko czego zażądacie- zaproponowała Wywiegła.
- Gdyby nie te wszy to któż to wie- zażartował Falimir.
- Dlaczego tak bardzo zależy ci na tym abyśmy zawrócili?- zapytał Siemowit.
- To dla waszego dobra- odpowiedziała kobieta.- Oddajcie mi chociaż medalion.
- Nie możemy ci oddać medalionu- odparł Siemowit i wszedł do jaskini.

Za nim podążył Falimir. Wywiegła nie dawała za wygraną. Zmieniając się w wiatr skierowała się do ciemnej jaskini. Robiła wiry wokół braci jak trąba powietrzna. W końcu przywołała Aitwara, który przybierał postać smoka. Aitwar ruszył w stronę młodzieńców zionąc ogniem. Mężczyźni uchylając się od płomieni zaczęli biec w głąb jaskini. Naraz z tej głębi usłyszeli szum płynącej wody, która była coraz bliżej nich. Wielka fala nadciągała na młodzieńców. Myśleli, że już po nich.

- Skaczemy do wody!- krzyknął Siemowit.

Skoczyli i zaczęli płynąć. Płynęli tak długo, że w końcu opadli z sił. Wtedy ktoś złapał ich mocno i wyciągnął na wielką tratwę.

- Komu mamy dziękować za uratowanie życia?- zapytał Siemowit.
-Jestem Lamia- rzekła drobna istota.

Lamia miała postać kobiety o dość surowych rysach twarzy i długich siwych włosach. Ubrana była w suknię pokrytą jakąś dziwną substancją, która świeciła tak jasno, że rozświetlała kanał, w który się znajdowali.

- Dokąd się wybieracie?- zapytała Lamia.
- Do Trzykrotnie Dziesiątego Królestwa- odpowiedział Siemowit.
- Wiecie, że to niebezpieczne?- zapytała kobieta.
- Wiemy. Pomogłabyś nam tam się dostać?- poprosił Siemowit.
- Dlaczego mam wam znowu pomóc?- zdziwiła się Lamia.
- Bo cię o to prosimy - odparł Falimir.
- Zrobię to dla was, ale pod jednym warunkiem- rzekła kobieta.
- Jakim?- zapytał Siemowit.
- Uwolnicie morze. Jeżeli tego nie zrobicie zostaniecie moimi sługami na wieki- odparła.

Młodzieńcy zgodzili się na warunek Lamii, ona zgodziła się im pomóc. Płynęli na tratwie dziwnej kobiety długim, kanałem, w którego końcu widać było światełko. Pod wodą widzieli pływające istoty podobne do Lamii,



wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

były to jej siostry. Pływały one razem z jakimiś małymi zwierzątkami, które jaśniały czerwonawym światłem. Światełko w głębi było coraz większe i jaśniejsze. Połyskiwało gamą barw. Przypominało tęczę. Kiedy byli blisko błysk był tak duży, że młodzieńcy nie mogli patrzeć w jego stronę. Wtedy na ich oczach Lamia położyła swoje dłonie. Otworzyli oczy i zobaczyli rozświetloną krainę. Jednak nie było to światło słoneczne. Tak mocno świeciły płaczące żywicą złote drzewa. Wokół latały kolorowe motyle. Usłyszeli kroki. Podszedł do nich człowiek, który miał skórę pokrytą łuskami. Był to Jantar. Za nim przybyli podobni mu ludzie.

- Zabić ich- powiedział Jantar do swoich współtowarzyszy, którzy chwycili braci za ręce.
- Bez takich poufałości- powiedział Falimir.- Tak od razu chcecie nas zabić. Może się chociaż przedstawicie.
- Panie zobacz- powiedział jeden z ludzi Jantara, patrząc na medalion wiszący na szyi Siemowita.
- Medalion- uśmiechnął się Jantar i zapytał- Skąd go macie?
- Od Liczyrzepy- odpowiedział Siemowit.
- Oddajcie mi ten medalion, a nagrodzę was sowicie- powiedział Jantar.
- A jakie mamy gwarancje?- zapytał Falimir.
- Żadne – odpowiedział Jantar- Ale tylko on może oswobodzić królową Juratę.
- Opowiedz nam o niej – zaproponował Siemowit.
- Dawno temu, kiedy tu jeszcze było morze, a nie kryształowa tafla ja byłem biednym rybakiem- zaczął swoją opowieść Jantar- Każdego dnia łowiłem coraz więcej ryb. Dowiedziała się o tym królowa Jurata. Bardzo ją zdenerwowało to, że uśmiercam jej ukochane rybki. Postanowiła mnie ukarać i wywróciła moją łódź. Kiedy jednak mnie zobaczyła z bliska zakochała się we mnie a ja w niej. I od tej pory spotykaliśmy się każdego poranka. Kiedy dowiedział się o tym jej mąż Perkun, zamknął ją w jednej z komnat zamku, zamienił morze w kryształową taflę, a mnie i moich współtowarzyszy w ludzi ryby. Wszystkie ukochane ryby Juraty stały się bursztynowymi drzewami, które płaczą do dziś za swoją panią. Klucz od komnaty, w której jest Jurata znajduje się właśnie w tym medalionie.
- Proszę!- powiedział Siemowit i dał medalion Jantarowi.

Zaraz Jantar otworzył drzwi komnaty, w której była jego ukochana. Uradowana Jurata przywróciła dawną postać Jantarowi i jego towarzyszom. Czarem swoich oczu skuła kryształową taflę. I znów zaszumiały fale na Morzu Wenedzkim. Drzewa bursztynowe znów zmieniły się w ryby. Jednak łzy ich czyli bursztynowe kamienie pozostały. Od tamtej pory morze wyrzuca je na brzeg. Worek takich kamieni dostali od Juraty dwaj bracia, którzy ruszyli w powrotną drogę.

Kończyło się lato, a z końcem lata Wywiegła była coraz słabsza, musiała więc wrócić do swojego zamku i nie nękała już powracających braci. Kiedy dotarli do swojej wioski, a było to po święcie plonów zobaczyli Borowego na skraju lasu. Podeszli do niego, Borowy zapytał.

- Przynieśliście ze sobą taki klejnot, którego nie ma żaden władca na świecie?
- Mamy go w tym worku- odpowiedział Siemowit.
- Chodźcie ze mną- powiedział Borowy i skierował się w głąb lasu.

Drzewa w lesie zaczęły trzeszczeć i poruszać gałęziami. Zwierzęta leśne zrobiły korowód z dwóch stron dróżki, którą szli młodzieńcy za swym przewodnikiem. Jelenie i dziki przyklękiwały, a niedźwiedzie się prężyły. Wilki zaczęły wyć, a lisy wskoczyły im na karki. Robaczki świętojańskie rozświetlały drogę. Dzięcioły wystukiwały wesołą melodię. Wtórowały im wszystkie inne ptaki leśne. Nawet sowy brały udział w tym dziwnym święcie. Borowy zaprowadził ich do zamku Trygława, który siedział na swoim zwierzęcym tronie. Obok stała ta sama biała postać, która zaprowadziła mężczyzn do zamku Kostromy.

- Witajcie!- powiedział biała postać, zmieniając się w jaśniejącą wielkim blaskiem kobietę.- Jestem Dziewonia opiekunka zwierząt leśnych. Dajcie klejnoty.

Siemowit podał jej worek z bursztynem, a ona zaniosła go Trygławowi, który wstał ze swojego tronu i zajrzał do worka.

- Piękne!- powiedział Trygłów i zapytał.- Jak nazywają się te kamienie?
- To jest bursztyn panie- odpowiedział Siemowit.- Żywica drzewa bursztynowego. Czasami zwana jantarem.
- Przyprowadźcie Świetlanę- powiedziała Dziewonia do wilków.
- W nagrodę dostaniesz skarb, którego strzegł Liczyrzepa – powiedział Trygław i do sali zamkowej wjechały wozy z klejnotami. – Twoją nagrodą również jest Świetlana, która zostanie twoją żoną.

W tym momencie weszła piękna dziewczyna o długich jasnych włosach i czarnych jak węgiel oczach.

- Ale odmiana- powiedział Siemowit.
- Ty masz znowu szczęście Siemek- szepnął do brata Falimir.
- Świetlana ukrywała się w zamku Kostromy przed swoją złą macochą- powiedziała Dziewonia.
- Teraz idź do swojej wioski, która się Gniezno nazywa. Zbuduj zamek i rządź całą tą krainą- powiedział Trygław.- Zostaniesz w niej księciem. Później nastanie w twym państwie król, będzie to twój praprawnuk, którego zwać będą Bolesław Chrobry Wielki. Losy tej krainy będą burzliwe i pełne różnych niespodzianek. Bursztyn zaś będzie waszym bogactwem, którego pragnąć będą wszyscy władcy. Teraz już idźcie.



wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Siemowit zrobił tak jak powiedział Trygław. Pobudował najpierw zamek, a swojego brata Falimira zrobił swoim doradcą. Po Godach czyli po przesileniu zimowym, najdłuższej nocy w roku i jednocześnie pierwszym dniu roku Słowian, Siemowit wziął ślub ze Świetlaną. Do jego kraju po bursztyn przybywali wysłannicy faraonów, cesarzy i wezyrów z południa. Kraj Siemowita był coraz bogatszy i piękniejszy, a on był władcą mądrym, odważnym i sprawiedliwym.

*bsm1970*



wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026